

# TYGODNIK

## PETERSBURSKI.

GAZETA URZĘDOWA KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Piątek  $\frac{3}{15}$  Września.

Wychodzi we Wtorki i Piątki. Prenumerata przyjmuje się pod adresem do Wydawcy Tygodnika w Petersburgu, do Expedycyi Gazet Petersburskiego Pocztamtu, lub do księgarni Gräfe; w Warszawie, w drukarni Zawadzkiego i Węckiego i w Biurze informacyjnem; w Wilnie, w księgarni Zawadzkiego; nadto we wszystkich Pocztowych w kraju urządach.

Cena Roczna: w Rosyi s pocztą, a w stolicy, z noszeniem do mieszkań, 50 r. ass. Półroczna, 25 r. ass. Bez poczty, dla odbierających w księgarni Gräfe, Roczna, 45 r. ass. Półroczna, 25 r. ass. Dla Królestwa Polskiego Roczna, 55 r. ass. Półroczna, 28 r. ass.

### Wiadomości krajowe.

Petersburg  $\frac{2}{14}$  Września.

Dokończenie szczegółów o pobytc N. PANI w Riazaniu.

O 8 godz. wieczorem przedstawiali się N. CESARZOWEJ i W. XIĘŻNICZCE Najprzew. *Gabryel*, arcybiskup Riazański i Zarański z duchowieństwem, wojskowi i cywilni urzędnicy i szlachta; Jej wysokość Rządczyni Mingrelii *Nina Georgiewna* i małżonki: Sprawującego obow. Cywilnego Gubernatora, Vice-Gubernatora i Prezesa Izby cywilnej.

Do obiadu N. PANI, prócz przedstawianych osób, mieli szczęście być wezwani: Sprawujący obow. Cyw. Gubernatora *Prokopowicz-Antonski*, gubernijalny marszałek szlachty Pułkownik *Rietkin*, Jenerał-porucznik *Sazonow*, Jenerał-majorowie: *Liszin*, *Pawlenko* i *Boldyrew*, Vice-Gubernator *Kniażewicz* i Dowódzca brygady Pułkownik *Czerepow*.

W tymże dniu CESARZOWA Jmci raczyła ze szczególną łaską zezwolić na prośbę mieszkańców Riazania, żądających w dowód Swego ku NIEJ przywiązania i uwielbienia, przybudować do tamecznej sobornej cerkwi kaplicę, na imię Św. Męczennicy Carowej Alexandry, patronki N. PANI.

Pobyt CESARZOWEJ Jmci w Riazaniu oznaczony został dobroczynnością; raczywszy przyjąć łaskawie od wychowanic Riazańskiego domu pracowitości i przytulku ubogich złożone sobie roboty, N. PANI hojnie je wynagrodziła i nadto poleciła sprawującemu obow. Cyw. Gubernatora, wspólnie z arcybiskupem i Marszałkiem gubernijalnym, rozdać ubogim znaczną summę pieniędzy.

Tak szafując łaskami, N. PANI raczyła zwrócić uwagę na oryginalny strój wieśniaczek Riazańskiej gubernii; przywołała je ku Sobie, poufałe z niemi rozmawiała i szczerze udarowała.

Na drugi dzień 11 Sierpnia, o 8 zrana, raczyła przyjąć od przełożonej klasztoru panieńskiego Riazańskiego chleb

święcony, a od kupców, obywateli miejskich i cechu furmanów, chleb i sól. W domu P. Riumin, rządcy i jego żonie dała upominki, a służącym, pieniężną nagrodę. Przy odjeździe, N. Podróżna, pokilkakroć oświadczała wdzięczność sprawującemu obowiązki Cywilnego Gubernatora i szlachcie i zakończyła drogiemi na zawsze dla wiernych poddanych słowami «*Ja nigdy Riazania nie zapomnę.*»

Wśród powszechnych błogosławieństw, strzeżona miłością ludu, Najprawowierniejsza PANI w pożądanem zdrowiu opuściła nasze miasto, udając się traktem do Riańska. Po odjeździe CESARZOWEJ Jmci odprawione zostały przez Najprzew. Arcybiskupa, przy zgromadzonym ludzie, modły o szczęśliwą podróż N. PANI.

Po drodze do Riańska, w powiecie Prońskim, na stacyi we wsi Sujsku, CESARZOWA jadła obiad, na który wezwany był marszałek powiatowy Proński, Jen.-major *Muratow*. Do Riańska N. PANI przybyła o wpół do siódmej wieczorem i nocowała w domu tamecznego burmistrza, kupca *Morozow*, który, wraz z obywatelami miejskimi, miał szczęście ofiarować CESARZOWEJ chleb i sól. Przed mieszkaniem gorzała tarcza i miasto było oświetlone. N. PANI wraz z W. XIĘŻNICZKĄ niejednokrotnie witały radośne tłumy ludu, ukazując się w oknie. Hojnie udarowawszy gospodynię i nieletnią jej córkę, 12go Sierpnia, o 8 rano, J. C. Mość opuściła Riańsk, oświadczywszy przy odjeździe Marszałkowi Riańskiemu P. *Protopopow*, ukontentowanie z dobrego stanu dróg, i jadąc szczęśliwie przez powiat Ranienski ku granicy Tambowskiej gubernii, raczyła rozkazać odkomenderowanemu do Riazania Pomocnikowi Inspektora poczt II okręgu P. *Putilow*, iżby powiadził sprawującemu obowiązki Cywilnego Gubernatora, że z rozporządzeń jego względem podróży J. C. Mości przez guberniję Riazańską, zostaje zadowolona.

— 9 b. m. o 7 godzinie rano, J. C. W. W. XIĄŻĘ NASTĘPCA CESARZEWICZ wyjechał z Moskwy traktem do



Władimira; około 10ej przejechał przez miasto Bohorodsk, odbył w drodze przegląd Kazańskiego pułku strzelców i w mieście Pokrowie jadł obiad; potem, jadąc dalej do Władimira, pod wsią Lipnią, przeglądał pułk Uglicki strzelców i niedojeżdżając do wsi Undol, odbył przegląd pułku pieszego Suzdalskiego a o 10 wieczorem przybył do miasta Władimira. 15 Sierpnia o wpół do 11 wieczorem J. C. W. stanął w Riazaniu, skąd 17 wyjechał przez Zarajsk traktem do Tuły.

— Przez Reskrypta CESARSKIE z d. 30 Lipca mianowani kawalerami orderu Św. Stanisława 2 klasy, Rzeczywisci Radcy Stanu: urzędnik do szczeg. poleceń w Ministerstwie Skarbu *Remiezow*, i młodszy Dyrektor Komisji umorzenia długów *Karaulow*.

**MOWA P. MINISTRA SKARBU, NA POSIEDZENIU RADY KREDYTOWYCH PAŃSTWA ZAKŁADÓW 23 LIP. B. R.**

(Ciąg dalszy.)

Kapitał wykupna 4ej 5<sup>o</sup> pożyczki.

W ten kapitał weszły: a) pozostałości z r. 1835; b) jeden procent na umorzenie kapitału, i c) stałe dochody od wykupionych kapitałów, w ogóle:

srebrem . . . . . 296,375 r. 47 k.

S tego zapłacono za wylosowane w 1835 i 1836 r. bilety, kapitału:

srebrem . . . . . 258,500 r.

Pozostało przeto na r. 1837:

srebrem . . . . . 37,875 — 47 k.

Osobno odłożony kapitał.

Kapitał ten powstał z summ, przeznaczonych na spalenie w 1822 i 1823 r. i s kruszców otrzymanych w pożyczce 1822 r. w Londynie i wynosi:

złotem . . . . . 2,626,039 r. 89 k.

srebrem . . . . . 1,556,118 — 73 $\frac{1}{2}$  —

assygn. . . . . 6,653,134 — 66 —

BANK ASSYGNACYJNY.

Massa puszczonej w obieg assygnat w r. 1836, podobnie jak w latach poprzednich, w niczem się nie zmieniła, i po 1 Sycznia 1837 wynosiła 595,776,310 r.

BANK POŻYCZKOWY.

Kapitały Banku na r. 1837 są:

Tak nazwany kapitał Państwa:

złotem . . . . . 14,091 r. 74 $\frac{1}{2}$  k.

srebrem . . . . . 606,698 — 94 $\frac{1}{2}$  —

assygn. . . . . 16,947,922 — 19 $\frac{1}{2}$  —

Zapasy assygnatami. . . . . 1,000,000

Rezerwowi z pozostałych zysków s 1832 r.

złotem . . . . . 1,232 r. 42 $\frac{1}{2}$  k.

srebrem . . . . . 100,324 — 49 $\frac{1}{2}$  —

assygn. . . . . 6,735,190 — 86 —

W ogóle { złotem . . . . . 15,324 — 17 —  
srebrem . . . . . 707,023 — 43 $\frac{1}{2}$  —  
assygn. . . . . 24,683,113 — 5 $\frac{1}{2}$  —

Na początku 1836 było w obrocie lokowanych kapitałów:

Rożnych władz i urzędów skarbowych:

srebrem . . . . . 1 45 k.

assygn. . . . . 252,232,080 5 $\frac{1}{2}$  —

(W to wchodzi 4 $\frac{1}{2}$  % assygn. 163,004,516 r. 59 k., należące do Banku handlowego).

Prywatnych:

srebrem . . . . . 11 — 75 —

assygn. . . . . 129,596,764 — 90 $\frac{1}{2}$  —

W r. 1836 przybyło summ lokowanych.

Przez władze i urzędy skarbowe:

srebrem . . . . . 1,452,106 r. 95 k.

assygn. . . . . 26,102,825 — 18 $\frac{1}{2}$  —

(W to wchodzi 1,452,106 r. 95 k. srebrem i 6,000,000 r. assygn. należące do Banku handlowego.)

Przez osoby prywatne:

assygn. . . . . 31,585,438 r. 76 $\frac{1}{2}$  k.

Zwrócono lokatorom:

Władzom i urzędom

assygn. . . . . 21,328,533 — 59 —

Prywatnym osobom:

srebrem . . . . . 10 —

assygn. . . . . 34,917,244 — 31 $\frac{1}{2}$  —

Od summ zwróconych zapłacono i do niewziętych przez lokatorów kapitałów, po upływie roku przypisano.

srebrem . . . . . 10 k.

assygn. . . . . 16,445,337 r. 81 k.

Na r. 1837 pozostało summ lokowanych w obrocie w Banku.

Należących do władz i urzędów skarbowych:

srebrem . . . . . 1,452,108 r. 40 k.

assygn. . . . . 267,994,489 — 43 —

(W to wchodzi 1,452,106 r. 95 k. srebrem i 176,339,719 r. 52 k. assygn. należące do Banku handlowego.)

Do osób prywatnych:

srebrem . . . . . 11 r. 75 k.

assygn. . . . . 130,953,302 — 11 $\frac{1}{2}$  —

(Dok. nast.)

— Do Petersburga przybyli: 30 Sierpnia, z Witebska, Wojenny Gubernator miasta Witebska i Witebski Cyw. Gubernator Jen.-major *Żyrkiewicz*; 31go, s Kijowa, Członek Rady Państwa, Rzecz. Radca Tajny *Speranski*. — Wyjechał 28 Sierp., do Starego Bychowa, Jen.-audytor Ministerstwa Wojny, Radca Tajny *Noiński*.

## Wiadomości zagraniczne.

Londyn 1 Września. Baron Stockmar mianowany został tajnym sekretarzem Królowy. Przedtem długi czas zostawał on w tym samym obowiązku przy terażniejszym Królu Belgów.



— Król Jmé s Królową Belgów przybyli 28 z. m. do Ramsgate, na statku rządowym.

— Zapewniają iż xiążę Orléans z małżonką swoją, zamierza wkrótce odwiedzić naszą Królowę.

— *Times* użala się na zwiększenie się liczby katolików w parlamencie, chociaż będzie ich tylko 40, co stanowi za ledwie  $\frac{1}{16}$  ogólnej liczby członków izby niższej, kiedy tymczasem, według gazet ministerjalnych, katolicy stanowią prawie  $\frac{1}{3}$  ludności połączonych Królestw.

— Pomędzy PP. O'Connell i Ruthven, niegdyś wielkimi przyjaciółmi, zawiązał się teraz zacięty spór, za pośrednictwem gazet, w których nawzajem nadają sobie najobelżywsze przydomki. P. Ruthven przesłał gazecie *Times* nowy list, w którym zapewnia, iż mniemany wyzwoliciel Irlandyi dopuścił się takich praktyk, skutkiem których samo nazwisko «irlandzkich wyborców» stało się teraz pośmiewiskiem. Ogłosił on także address pożegnalny do rzemieślników Dublińskich, ostrzegając ich przeciw O'Connella, i mianując go najczarniejszym i najpodlejszym s tyranów, i najfałszywszym i najzdradliwszym s kłamców.

— Podczas wyścigów konnych w Staffordshire, 15 z. m., fanatyczna jedna sekta, nadająca sobie nazwisko «chrześcijańskiego towarzystwa Harleja», zebrała się była na polu przymykającym do placu wyścigów, otoczyła je i głośno wyklinać zaczęła biorących udział w tej zabawie. Uczestnicy wyścigów, rozjątrzeni tym zamachem przeciw ulubionej ich zabawie, wkrótce rozpoczęli formalny atak przeciw fanatykom, którzy, wyspiewując psalmy, przez trzy godziny mężnie go wytrzymywali. Opuścili oni plac nie prędzej aż kiedy wielu z nich porozbijano kamieniami głowy.

— Dom posła hiszpańskiego, od świtu aż do późnej nocy, otoczony jest tłumem, wpołnagich i wpołumarłych z głodu ludzi, którzy należeli do legii hiszpańsko-angielskiej, i nie mogą dotąd otrzymać ani szeląga z zaległej płacy. Przed kilku dniami, poseł, nie mając żadnego funduszu na zaspokojenie ich żądań, udać się musiał o pomoc do policyi, dla zapewnienia sobie przynajmniej wolnego wyjścia i powrotu do własnego mieszkania. Jakoż policya dała mu kilku konstablów, którzy teraz cały dzień stoją przed jego mieszkaniem na straży.

— Żołnierz ze szkockiej gwardyi, który osadzony był na śmierć za to iż znaleziony został śpiącym podczas warty w Królewskim pałacu, otrzymał zupełne przebaczenie od Królowy Jmci, przez wzgląd na 15-letnią nieposzlakowaną służbę.

— Wiadomości z Nowego-Yorku głoszą iż prezydent, z większością swojego gabinetu, zrzekł się nakoniec zupełnie wyłącznych opinij PP. Kendall i Blair na rzecz monety metalicznej, i przychylił się do zdania P. Poinset, względem wprowadzenia systemu banków i kredytu, na pieniężnym krążeniu opartego. W skutek tej ważnej zmiany opinij, spodziewają się iż bank narodowy zostanie wznowiony.

— Wiadomości s Texas nader są dla powstańców nieprzyjazne. Wojsko ich zostało rospuszczone, i przyszło

było do takiego stopnia rozsprzężenia, iż sami dowodcy poczytali ten krok za niezbędny. Rząd generała Hustoun stał się wielce niepopularnym, i, jak zapewniano, czuł zupełny brak wszelkich środków.

— Stronnictwo radykalistów zdawna otrzymało, w Stanach Zjednoczonych, przezwisko *Loco-foco*. Pobudka nadania mu tego przydomka dosyć jest zabawną. W Nowym-Yorku, jak i we wszystkich innych miastach Amerykańskiego zwiąsku, każde stronnictwo ma swój komitet jeneralny i komitety podrzędne, s których pierwszy zajmuje się wyborami jeneralnemi, ostatnie zaś prowincjonalnemi. W stronnictwie demokratycznym weszło było tak dalece we zwyczaj spuszczać się na komitet jeneralny co do ułożenia listy kandydatów, iż zgromadzenia zbierające się w Temmany Hall, dla utwierdzenia tych list, uważano jedynie za formalność. Prezydent zgromadzenia odczytywał tylko listę kandydatów, podawał ich na głosy, oznajmował o ich wyborze nie licząc nawet wypadku głosowania, i nakoniec, takimże sposobem oznajmivszy o odroczeniu zgromadzenia, dawał znak ażeby gaz zgaszono, w skutek czego sala w mgnieniu oka pograżoną była w ciemności, i wyborcy mimowolnie rozechodzić się musieli. Dopóki w opinijach panowała jedność, sposób ten odbywania narad był pożytecznym i śpiesznym; lecz wkrótce stał się nader uciążliwym dla członków radykalnych, którym niepozwalano wynurzać swojego zdania. Nakoniec postanowili oni publicznie zdanie swoje wykazać. Znaczna ich liczba przybyła do sali opatrzywszy się w woskowe świece i chemiczne krzesiwa, zwane *Loco-foco*, i w chwili kiedy, pomimo głośnego oporu, prezydent odroczył zgromadzenie i rozkazał światło zgasić,—wydobywszy swoje krzesiwa pozapalali świece, i, na nowo obszerną salę Temmany oświeciwszy, swobodnie dalej ciągnęli narady. Przypoda ta stała się przedmiotem powszechnych żartów, i nowemu stronnictwu nadano wspomniany śmieszny przydomek.

*Paryż 1 Września.* Postanowieniem Królewskim z d. '25 z. m., bezimienne towarzystwo akcyonistów upoważnionem zostało do założenia banku handlowego w Havre.

— Dowiadujemy się iż układy z Achmed Bejem zupełnie zostały zerwane i że wyprawa przeciw Konstantinie wyruszy z miejsca pomiędzy 15 a 20 Września.

— 30 b. m. sir Arthur Aston, złożył Królowi Jmci listy wierzytelne, akkredytujące go w charakterze posła nadzwyczajnego i ministra pełnomocnego Królowy Jmci W. Brytanii przy dworze naszym, na czas nieobecności posła zwyczajnego, lorda Granville.

— Xiądz Lacroix mianowany został biskupem Bayonny.

— Baron Louis, umarł 26 z. m. wieczor, w majątku swoim Bry-sur-Marne.

— PP. Odilon Barrot i Arrago, spólnie przedsiębiorą, dla własnej rozrywki, podróż do Belgijów i Hollandyi.

— Gazeta *l'Eclaircur de Toulon* ogłasza następujący list, datowany 22 b. m. z Bone:

«Izraelita Bousnac wrócił tu wczora z obozu Achmet



Beja. Wódz ten odrzucił «ultimatum» jenerała Damrémont, i oświadczył wręcz iż przekłada wojnę. Wiadomość ta przyjęta tu została z wielkiem ukontentowaniem, gdy powszechnie sądzono iż narodowa cześć Francyi znacznieby przez pokój z Achmet Bejem dotknięta została. — Kilku arabów opowiadają iż, kiedy Bousnac, podczas ostatniego swojego widzenia się z Achmet Bejem ośmielił się usiąść wtedy, kiedy wódz ten jął rozmawiać z innemi osobami, Achmet Bej, dobywszy pistolet zawołał: «Synu ps! chcesz że ażeby ci łeb kulą strzaskał!» Zdjęty przerażeniem izraelski dyplomata, w mgnieniu oka zeskoczył z miejsca swojego i rzucił się Bejowi do nóg, starając się swoją nieostrożność jakkolwiek uniewinnić.—Okoliczność ta przywodzi mimowolnie na pamięć zachowanie się w podobnym przypadku Ludwika XIV, który zmusił Weneckiego Dożę do wystawienia marmurowej kolumny na tem samym miejscu, gdzie ktoś z motłochu ośmielił się był cisnąć kamieniem w okno jego posła.»

— Oto są ostatnie depeze telegraficzne, otrzymane przez rząd z nad granic hiszpańskich.

«Bayonna 25 Sierpnia. Według wiadomości z Madrytu, dochodzących 21 b. m., nowy gabinet nie jest jeszcze zupełnie urządzony, gdyż tylko trzech z liczby nowo mianowanych ministrów ofiarowane im urzędy przyjęli. W mieście panuje wielka fermentacja umysłów, chociaż spokojność nie była dotąd naruszona. Espartero zawsze jeszcze znajduje się w Torreledones. Oficerowie, w liczbie 65, których wódz ten, na żądanie dawnych ministrów, kazał być zatrzymany, umknęli. Głoszą iż Zariateguy wraca z górnego Ebru. Wojsko Escalera, w Miranda i Vittoria podniosło rokosz. Sam jenerał Escalera został przez żołnierzy swoich zamordowany, za to że nie udał się za karlistami w pogoń do Segowii. Chapelgorrisowie, s powodu zaległego żołdu, także podnieśli rokosz w Oyarzun; 23 b. m. udało się wszakże przywrócić ich do posłuszeństwa. W Saragossie, aż do 22go, nie zaszło nic nowego; a 24go około 120 ludzi z legii zagranicznej, z bronią i bagażami, dezertowało s Pampelony za granicę francuską.»

«Bayonna 26 Sierpnia. Wyprawa karlistowska, w odwrotnym swoim cofaniu się, 23 b. m. znajdowała się w Belorado.»

Rio Janeiro 26 Maja. 2 b. m. odbyło się tu uroczyste otwarcie stanów brazylijskich, które regent, P. Dugo Antonio Feyo, zagaił, w imieniu Cesarza don Pedra II, mową następującego brzmienia.

«Możni i wielce-poważani reprezentanci narodu,—chwila zebrania się jeneralnego zgromadzenia, zawsze jest nową epoką nadziei dla narodu, który ma prawo spodziewać się ulżenia dolegliwości jakie go trapią.—Oznajmujemy wam z wielkiem zadowoleniem, iż stosunki nasze z obcemi mocarstwami nie zaprzestają utrzymywać się na dawnej przyjacielskiej stopie.

«Wewnętrzny stan kraju nie jest jeszcze zaspakajający. Para uznaje już zwierzchność prawego rządu; rolnictwo i

handel zaczynają się rozwijać; ale obecność przeważnej wojskowej siły jeszcze czas niejaki będzie w tym kraju potrzebna, co znaczne pociąga za sobą wydatki. Należy, stosownie do przepisów konstytucyi, trzeba nadać prowincjonalnemu rządowi dostateczne władze, dla ustalenia spokojności i bezpieczeństwa publicznego potrzebne.

«W Rio Grande spokojność nie jest dotąd przywróconą. Rząd używa wszelkich od niego zależnych środków, dla przywrócenia w tym kraju porządku. Prowincya Sergipe dotknięta została w roku przeszłym silnem wstrząśnieniem, którego skutki dotąd czuć się dają. Winnych prowincyacki zbywa także na osobistem bezpieczeństwie i spokojność publiczna wtedy jedynie będzie mogła zostać utrwaloną, kiedy opartą zostanie na zasadach prawodawstwa, obecnym okolicznościom odpowiedniego. — Papiery rządowe podniosły się w cenie; jednakże, istniejąca teraz obawa może fundusze wielu osób na sztych wystawić. Rzecz ta jest jedną s tych, które powinny zwrócić na siebie pilną uwagę waszą. — Możni i wielce szanowni reprezentanci narodu: środki spóźnione lub słabe, mało lub wcale nie znaczą w dolegliwościach ważnych i zastarzanych. Ministrowie sekretarze stanu udzielą wam wiadomości o najbardziej pilnych potrzebach kraju, i przełożą wam środki, jakie zdawać się im będą najzdolniejszymi dla zapewnienia pomysłności narodu, tudzież trwałości naszych instytucyi i tronu don Pedra II.

«Sessya zostaje otwartą.»

— Zgromadzenie mianowało tegoż dnia komisję, dla ułożenia projektu odpowiedzi na tę mowę. Komisya niezwłocznie projekt wygotowała; ale gdy ten zawierał ostrą przyganę postępowania dotychczasowych ministrów, ministrowie ci, widząc całą izbę przeciwko sobie, podali się do dymissyi, która przyjęta została postanowieniem z d. 16 Maja. W tymże czasie złożono nowy gabinet; ale z odpowiedzi na mowę od tronu okazuje się że i nowi jego członkowie nie mają za sobą większości.

— Najnowsze gazety (otrzymane w Petersburgu przez statek parowy) zawierają ważne wiadomości z Hiszpanii. Duch rokoszu szerzy się tam po wszystkich prowincyach, pomiędzy samemiż stronnikami Królowy Krystyny. W Pampelunie jenerał Saarsfield s pułkownikiem Mendsoil zamordowani zostali przez zbuntowane wojsko, które zmieniło wszystkie władze i ogłosiło Nawarrę za niepodległą. Tymczasem Iriarte, sprawujący obowiązek Wice-Króla nadszedł tam s Puente la Reyna i oblega to miasto, dla zagnienia powstańców do posłuszeństwa.

W Starej Kastyli brygadyer Mir także zamordowany został, i rokosz ukazał się podobnie w korpusach Buerensa i Oraa, s których pierwszy ratował się ucieczką, a ostatni padł pod ręką morderców. Cokolwiek bądź, rzecz pewna, iż Buerens 25 z. m. wydał karlistom bitwę pod Herrera i został pobity; stracił około 1,500 ludzi i sam został w piersi raniony. Herrera zajęte zostało przez karlistów.



Z innej strony karliści zajęli Penacerrada, na południu Witorii.

Gabinet Hiszpański uzupełniony został przez nominacją P. Gonzalez do wydziału spr. wewn., na miejsce P. Vadillo, który ofiarowanego mu urzędu przyjąć nie chciał. Espartero znajdował się zawsze jeszcze w okolicach Madrytu.

— Wiadomości z Lizbony dochodzą 28 Sierpnia. Niezależnie tam jeszcze nie stanowczego. Stronicy Konstytucji don Pedra mianowali, jak zapewniają, regencyę, złożoną s xięcia Terceiry, marszałka Saldanha i pułkownika Loureiro, mającą rządzić krajem na miejscu Królowy, którą stronictwo to uważa, razem z jej małżonkiem, za swoich więźniów. Forpoczty Saldanha znajdowały się już o wystrzał karabinowy od stolicy, główna jego kwatera w Lonres, a xięcia Terceiry w Bellos. Stamtąd wyruszyli oni ku Villafrańca, zajęli to miasto i rozbroili tameczną gwardyę narodową, ażeby opatrzeć w broń własne wojsko, które ma wynosić do 4,000 ludzi.

Berlin 5 Września. Od 1 po 2 b. m. zachorowało tu na cholereę 97 osób, s których 56 umarło; od 2 po 3, zach. 87, um. 66; od 3 po 4, zach. 96, um. 57; od 4 po 5 b. m., zach. 72 um. 42.

(Journ. de S. Pt. Gaz. Pet. Psz. Póln.)

## Literatura.

### ODPOWIEDŹ NA KRYTYKĘ.

«Ogłaszając moje pisma, pod nazwą *Literatura i Krytyka* nie miałem bynajmniej zamiaru wjeżdzać do szranek ażeby niedowierzających przekonywać gwałtem a mocą że może dzieło jest wyborne! arcy wyborne! — Wiem doskonale że publiczność nie ma nic do tego czy pochwała poglaskała moję miłość własną, albo czy ją rozjątrzyła mniej więcej zasłużona nagana. — Zdarza się jednak że bez niepamięci na te względy przyzwitości, godzi się, wypada nawet, odezwać się za sobą. — Zdaje mi się że jestem w tym przypadku względem mego recenzenta który utulił swoje nazwisko pod zagadką słów *aut. Amer.*, — tem bardziej że pozwałam sobie odezwać się nie tak w obronie moich pomysłów, jako raczej dla sprostowania dwóch niejako materialnych omyłek, które się wcisnęły przypadkiem, w pełną skąd inąd rozumu i wytrawnego zdania recenzyą mego pisma.

Pan *aut. Amer.* wyrzuca mi że samą *Poezyę Ukraińską* rozumiem pod nazwaniem *Poezyi Polskiej*. W pięknym wykładzie historycznym kształcenia się różnych Państw Europejskich i Polskiego, tłumaczy skąd poszły powincjalizmy Polskiej literatury; obwinia mnie, że zostając w takowego prowincjalizmu obłędzie, wydaję szczegół za ogół, część za całość. — Widzę tę rzecz tak samo jak P. *aut. Amer.* —

Błędu który mi przypisuje, nie mam, mieć go niechęć, wyrzekam się go najuroczyście! Samo oskarżenie skąd poszło?.. powiem. Pod nazwą *Literatury i Krytyki* wydałem nie jedno dzieło, ale zamysliłem ogłosić *zbiór moich rozpraw* w przedmiocie *Literatury i Krytyki*, różnocozasowie pisanych. Stało się przypadkiem, że w pierwszym tomie, po urywku o *poezyi XIX wieku*, umieszczonem zostało pismo o *Pieśniach Ukraińskich*, ze czterech artykułów jedną całość stanowiących złożone, a zupełnie od pierwszego oddzielne. Te uwagi o *Pieśniach Ukraińskich* nie napisane zostały wcale, jako dalszy ciąg pierwszej rozprawy, ani w zadość uczynienie zawartemu w niej założeniu, jak P. *aut. Amer.* sądzi, — bynajmniej. Napisałem je wtedy, kiedy już kończyć pierwszego dzieła się zrzekłem; napisałem je w pięć lat później i to nie w myśli traktowania o *poezyi Polskiej*, ale jedynie chcąc zaznajomić publiczność Polską, z pieśniami zbioru P. *Maxymowicza*, ile że nieznałem wtedy jeszcze prób tłumaczenia pieśni gminnych przez PP. *Lucyana Siemieńskiego i Augusta Bielowskiego*, w drukach Krakowskich i Lwowskich umieszczanych, a które zraziłyby mnie pewnie od mego przedsięwzięcia, przekonywając że z podobną to tylko giętkością i barwnością mowy, jaką oni sobie wyrobili, odważać się na to należy. Tym czasem P. *aut. Amer.* wziął dwie moje rozprawy za ciąg jednej i tej samej. Ściągnęło to na mnie kilka zarzutów. Niewiem jakim sposobem wiedziony został moję recenzent w to mniemanie, ile że zdaje mi się dość wyraźnie ostrzegłem, szczególnie w domówieniu, że moja rozprawa o *poezyi XIX w.* jest tylko *utulek dzieła*, robota przed dosnuciem z warsztatu zdjęta. Niepodobna mi jest wykładać szczegółowie powodów, które mnie wstrzymały od dokonywania mego pisma według pierwiastkowej myśli. Mniemałem jednak że w naszym piśmiennictwie, niebogatem nawet w *niby-estetyczne* roztrząsania, i te loźne myśli, i te pierwsze rzuty, chociaż niedoskonałe same z siebie, a do tego przeznaczone może na zawsze zostać w tym pół-wykluciu, pół-wzroście, nie będą bez jakiejś względnej wartości. Ogłosiłem je więc. Mam powody mniemać, że niezawiniłem przeciw *Literaturze krajowej* tym postępkim; choćby dla tego że ściągnąłem myśli naszych literatów na pole rzadko poruszane literackiej krytyki; choćby dla tego, że dałem powód do recenzyi niniejszej, jakowej równego polotu nie często ożywiają i krzepią naszą biegącą literaturę; a kiedy myśli moje zasłużyły na uważny rozbiór P. *aut. Amer.* bardziej to odpowiedziało moim życzeniom, bardziej mnie nawet pochlebilo, niż gdybym został uraczony najszumniejszą, ale w ogólnych wyrazach zamkniętą pochwałą.

Wytknąwszy co mi się zdaje było powodem do troche opacznego w tym względzie sądu mego recenzenta, dodam przytem słów kilka. Sądę że gorliwość jedyna o literaturę krajową mogła go skłonić do zastanowienia się nad mojem pismem; niewątpię więc że prawdziwym powodom przypisze i to co ja z mej strony powiem. Rzecz niewątpliwa, że recenzent nowego dzieła ma prawo, ma nawet



obowiązek wytknąć bez ogródki wszystko co mu się zdaje w niem naganném, wziąć pod najsurowszy rozbiór tak myśli autora które ten puścił w obieg, jak kształt pod jakim je wystawił. Nie tylko nic w tem niema obrazliwego dla krytykowanego pisarza, ale jedynie w takowym niepobłażającym sędzie mieścić się może korzyść osobista jego i ogólna literatury do której należy. Jeżeli, jak sprawiedliwie mowi P. aut. Amer., w naszych pokuszeniach puścić się nową i przez obcych nieutorowaną drogą, bywa zawsze obłądność, zażywanie i znowu lekliwość, pochodzi to stąd głównie, żeśmy nie przywykli rozprawiać z sobą głośno i otwarcie o myslach naszych. Coż naturalniejszego nad to, jak żeby wtedy, kiedy ktoś odważył się na rozwiazywanie trudnego zagadnienia, ci wszyscy którzy są zdolni i nawykli myśleć o tym samym przedmiocie, odezwali się za pośrednictwem pism czasowych, wykazali ile w tej rzeczy pisarz nowego dzieła postąpił, w czém trafił w czém pobłądził, a tem samem posuwali wspólnie zajmującą ich pracę dalej i wyżej. Takim to sposobem dopiero, cały naród *unctis viribus* obrabiałby swoją literaturę. Gdzie też to ma miejsce, tam piśmiennictwo jest częścią żywotną *rzeczy krajowej*; u nas jest ono tylko pojedynczym wyskokiem, pływa po wierzchu, jest bawidelkiem zaledwie kilkunastu *monomanów*. W tej jednak sumiennej współpracy, recenzent będzie miał jeden obowiązek. Rzecz idzie *n. p.* o spekulacyą, o *teoryę nową* (choćby za *nową* przedawaną) musi on zatem przyjąć myśl autora w tym stopniu dojrzałości, do którego ten ją doprowadzić umiał; jako z samej natury rzeczy górujący nad myślami autora którego roztrząsa, nie może udawać że nierozumie tej myśli; owszem, jeżeliby nawet ta myśl uwinęta była we mgłę niedokładnego określenia, któraby ją mogła zaciemnić dla oka pospolitego czytelnika, powinien ją rozwikłać, rozjaśnić, a wtedy dopiero powiedzieć: czy jest zupełnie fałszywą, albo czy się da wznieść na to wyższe stanowisko, na którym się znajduje recenzent, a na które niepodołał wejść autor. Po tém ocenieniu myśli, czas będzie zawsze poddać chłóście krytycznej nieszczęśliwe jej wyrażenie. P. aut. Amer., nie zawsze chciał te dwa względy rozróżnić. Mogęz myśleć, że, w rzeczy samej, nie rozumie *co* ja chciałem powiedzieć, używając w jednym okresie, w przeciwném znaczeniu, wyrazów *utwor* i *kreacya*? Dwa są to wyrazy jednoznaczne, ale nie tylko ciąg mego pisma myśl moję dostatecznie wyjaśnia, lecz nawet w pospolitem mówieniu, *utwor literacki*, oznacza obojętnie każdy płód umysłowy, dzieło oryginalne, tłumaczenie, cokolwiek człowiek *napisał*; *kreacya* nie zastosowuje się zwykle tylko do płodu *genialnego*, do *rzeczy stworzonej z natchnienia*, jak się wyraża sam P. aut. Amer. Hierarchiczny stopień *kreacyjnej siły umu*, w rzędzie dru-

gich władz człowieka i jej przeznaczeniu, starałem się nawet oznaczyć wywodem na jaki mnie stało. Używanie wyrazów *bliskoznacznych*, jakkolwiek naganne, jest czasami do nie uniknienia pisarzowi niewprawnemu do tłumaczenia się w przedmiocie oderwanym, (abstrakcyjnym). Alboż niewiadomo memu recenzentowi jak autorowie niemieccy miewają swoją osobną *terminologię*, której się nawet uczyć potrzeba, nim się przystąpi do czytania ich dzieł. Nie utrzymuję wcale żebyśmy byli w potrzebie przejmować ten zwyczaj Germański. Wierzę że kto inny, dzielniej władzący bogatą i filozoficzną mową polską, znajdzie obfitość wyrażań na oddanie nierównie subtelnějších cieniowań myśli. Nie bronię mego niedołążnego wykładu: ale nie jest to jeszcze co moję teorię bezzasadną czyni. Sprawiedliwież recenzent obwinia mnie o sprzeczność, kiedy raz mówię że najpospolitszy człowiek czuje poezyą, drugi raz że poeta musi być rozum swojego wieku? . . Pierwszy raz mówiłem o *uczuciu* poezyi, drugi raz o *misterstwie* poetycznym. Byłem więc z sobą w doskonałej zgodzie. Możnaaby się także odezwać przeciw temu łatwemu zadaniu nielogiki, przeciw tym dwom czy czterem definicyom poezyi, które ja niiby to daję, kiedy w miejscu o którym mowa, nie definicyą poezyi, ale jej *genesis* wywieść usiłowałem. W innym może, stosowniejszém miejscu, tego zarzutu nie przepomnę; tym czasem jednak zdanie recenzenta, od którego najjawniej i bez odwołki odwołać się muszę, jest zdanie jego zbyt pochlebne dla mnie, a zbyt niesprawiedliwe dla autora *Literatury Polskiej w XIX wieku*, jakoby ten z mego rękopismu wyjął czelną część swego dzieła: rozbiór pisarzy Polskich. Postąpiłbym nie jak uczciwy człowiek, gdybym milczeniem mojem zdawał się potwierdzać to powiedzenie, albo mieć pozor że tej niezasłużonej pochwały używam z ujmą sławy znakomitego pisarza. Nadto był zasobny M. M. w swój własny rozum, żeby miał sobie moje błahe elukubracje przywłaszczać. Rękopism mojej rozprawy o tworach kilku poetów polskich był w rzeczy samej u niego od 1828 czy 1829 roku. Cytował też go gdzie mu go tylko wspomnieć się zdarzyło. Sądzę nawet stosowném powiedzieć, że o jednym tylko *Walenrodzie* zdanie moje było zgodne z tém które w swoim piśmie umieścił; znajdowałem nawet zawsze że rozbiór *Zamku Kaniowskiego* przez M. nie był dokonany w ten sposób, żeby wyświecić prawdziwe zalety tego dzieła: malowność wielu jego części i Szekspirowski utwor prologu. Przeciwnie, o *Brodzińskim*, *Niemcewiczu*, *Bohdanie Zaleskim*, nie wspominałem nawet w mym rękopismie, a gdybym nawet wspominał, nie mnie by to zaiste stało na te cudowne opisy, nad które nie piękniejszego z pod pióra pełnego geeniuszu krytyka sztuki nigdy nie wyszło. Suum cuique. M. Gr...ski.